

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost u Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rządędek (wierzą) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj

Rok XVI.

Bytom G.-S., 11-go Września 1906.

Nr. 37

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do orga-
nizacji, do połączenia się robotników! Bez orga-
nizacji nie ma polepszenia doli robotników. Roz-
szerzajcie „Pracę!”

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotn. górnośląskich.

1. Członkom naszym dajemy do wiadomości, iż
Kasyerowie pp. Wojciech Tomalla w Siemianowi-
cach i Karol Skworcz w Zaborzu wsi urzędy swe
złożyli. Członków, którzy do p. Tomali swe skła-
dki płacili, przekazaliśmy p. Józefowi Wiesznerowi
w Laurahucie przy ulicy hutniczej nr. 2. Niech tedy
do niego tak długo składki płacą, dopokądby sobie
innego kasyera w miejsce p. Tomali nie obrali. To
samo się odnosi do członków od p. Karola Skwor-
cza przekazanych tymczasowo p. Karolowi Piecho-
wi w Zaborzu A.

2. W celu zbierania składek dobrowolnych na
„dom związkowy” będą wydawane kupony czyli
kwity, które dawcom za ofiarowane dobrowolnie
składki będą wręczone. Ludzie rzetelni i uczciwi,
chcący się zająć zbieraniem składek, niech się zgło-
szą do głównego biura związkowego w Bytomiu.

Prosimy też tak członków, jak i innych robotni-
ków dobrej woli, żeby się z składkami spieszyli, bo
kto rychło daje, podwójnie daje i prędzej pod wła-
sny dach przyjdziemy.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich
robotników górnośląskich w Bytomiu.

Królik.

Jesienny ruch zarobkowy

W tym roku szczególnie mógłby być żywym, ponie-
waż pracodawcy wiele zarabiają, robotników bra-
kuje a zamówień jest bardzo wiele.

Nie tylko po kopalniach węgla, ale i po hutach
żelaza, po fabrykach stali i wyrobów żelaznych, po
kopalniach galmanu i blendy i po hutach cynkowych
jest bardzo wiele pracy, zamówień, a robotników nie
ma dosyć, mianowicie teraz, podczas żniw i ma-
newirów.

Z tego trzeba korzystać i dopominać się o po-
prawę, ale to jak najprędzej

Już bowiem donoszą o tem, że agenci kopalń
jeżdżą po Galicyi i Królestwie Polskiem, aby wa-
bić robotników na Śląsk.

Obiecują im wiele „dobroci”, ale robotnicy tam-
tejsi powinni pamiętać, że pomieszkowanie, przydzie-
łek i żywność u nas są droższe, niż u nich, a prze-
dewszystkiem powinni żądać **piśmiennego kontraktu**
z wystarczającym zarobkiem. Bez tego nikt nie po-
winien przybyć, a najlepiej byłoby, gdyby się zapy-
tali organizacji zawodowej, bytomskiego „Zwią-
zku”, o tem, jakie są stosunki.

Istnieją w Krakowie i innych miastach Galicyi,
a tak samo w Królestwie Polskiem organizacje, któ-
re dobrze robią, jeżeli będą się porozumiewały z
bytomskim „Związkiem” i doradzały robotnikom,
którzy mają chęć do pracy na Śląsku.

Ruch zarobkowy u nas powinien być **jednolity**.
Trzeba się wprzód porozumieć za pomocą „Zwią-
zku” — to znaczy „Związek” mógłby zwołać de-
legatów z **wszystkich** kopalń, hut i fabryk i rozmó-
wić się z nimi, czy zażądać poprawy, ile ma być po-
prawy, kiedy należy jej zażądać i t. d.

Według naszego zdania w jeden i ten sam dzień
wszędzie trzeba żądać.

Związek pracodawców — jak wiadomo — po-
rozumiewa się wciąż z pracodawcami nie tylko o
wysokości zarobków, ale o wszystkich sprawach,
które zachodzą pomiędzy pracodawcami a robotni-
kami.

Organizacja robotnicza powinna to samo uczy-
nić, to jest wciąż powinny się odbywać narady za-
rządu z mężami zaufania „Związku” z poszczegól-
nych kopalń, fabryk i hut.

Wydziałów robotniczych n. p. z kopalń nie po-
dobna zwoływać, bo prawo zakazuje wspólnych na-
rad. Ale mężowie zaufania „Związku” mogą po-
mówić z członkami wydziałów, albo można im też
nadesłać na piśmie, czego po gruntownym namyśle
sobie robotnicy życzą, czego więc żądać i bronić
trzeba na posiedzeniu wydziału.

Jest sposób na wszystko, byle się zabrać do pracy, ale zaraz, aby czas najlepszy nie minął, zanim narady za pomocą „Związku“ będą ukończone.

Robotnicy powinni o tem napisać swoje zdanie do nas.

Trzeba też porozumienia z organizacjami w Królestwie Polskim, Galicyi, na Śląsku austriackim, nawet w Czechach, dalej na Dolnym Śląsku i z organizacjami zachodu, (Westfalii, Nadrenii).

Ruch zarobkowy wtedy przyniosłby — bez walki — korzyści, bo czasy są po temu.

W tych czasach szczególnie ważne jest czytanie naszych gazet, w których podajemy jak najprędzej i jak najobszerniej wszystko o ruchu zarobkowym.

Im więcej czytelników gazet, tem większa jest jedność, bo większe zrozumienie tego, o co chodzi, tem więcej członków organizacji.

Agitujcie przeto za oświatą, za „Pracą“, za interesami naszymi gazetami, za organizacją.

Nieszczęściem dla robotników

sa bezustanne strejki polityczne w Królestwie Polskim i w Rosyi. To każdy rozumny robotnik przyzna.

Można zastrejkiwać, aby uzyskać poprawę, możnaby nawet w najlepszym razie zastrejkiwać, aby uzyskać wolność — ale wciąż i bezustannie strejkować nie należy, bo to niszczy robotników, niszczy kraj, niszczy cały naród.

W wszystkim trzeba zachować **miarę, ostrożność**. Trzeba zdrowym rozumem osądzić, jak postąpić.

W Królestwie Polskim i Rosyi podburzają przede wszystkim socjaliści, mianowicie żydzi, do bezustannych, politycznych strejków.

Socjaliści w Niemczech pieniądze im nadsyłają.

Na zebraniu 5 okręgu wyborczego w Berlinie, socjalista Liepmann oświadczył, że sami tylko socjaliści niemieccy złożyli w roku ubiegłym 307 000 marek na poparcie rewolucyi w Królestwie Polskim. Pieniądze te wysłano do Warszawy. Jeżeli przypuścimy — co wcale nie jest nieprawdopodobne — że inne organizacje socjalistyczne w Niemczech złożyły odpowiednie sumy na podtrzymanie zamętu politycznego, to otrzymamy sumy milionowe. Należy dodać, że nie sami tylko socjaliści starają się przez dostarczanie pieniędzy przedłużyć według możliwości nieporządku. Na ten sam cel zbierają składki przedstawiciele handlu i przemysłu, a jeden z nich zaznaczył, że „interes taki dobrze się im opłaca.“ Oczywiście, fabrykanci niemieccy mogą tylko zyskać na przedłużeniu się anarchii, która niszczy cały przemysł Królestwa. Także dla robotników niemieckich-socjalistycznych, czy niesocjalistycznych — upadek przemysłu w Królestwie za-

pewnia zyski, przyczyniając się do zwiększenia wytwórczości fabrycznej w Niemczech. Tylko nasi urzędowi „obrońcy interesów robotniczych“ nie rozumieją, czy nie chcą zrozumieć tego, że przez swoje postępowanie skazują lud robotniczy na głód i nędzę i oddają cały kraj w ręce najzaciętszego wroga.

Tak się skarżą gazety polskie w Królestwie Polskim.

„Samobójstwo narodowe“. Pod tym tytułem ukazał się w paryskim „Gil Blas“ artykuł, poświęcony walkom partyjnym w Królestwie. Artykuł ten zawiera dość trafny opis stronnictw narodowych i socjalistycznych, wzajemnych walk i prześladowań krwawych. Powiedziano tam, że „stosunki Polski są straszne“, że „walki domowe“ mają charakter „samobójstwa narodowego.“ „Będziemy zawsze wołali: Niech żyje Polska! — mówi autor artykułu — ale byłoby bardzo pożądanem, aby Polacy, zanim słońce wejdzie, nie popełniali samobójstwa przez wojnę bratobójczą.“

Polska — ta przyszła Polska równouprawnienia robotniczego żąda i dopomina się, aby zaprzestać bezustannych strejków politycznych.

Trzeba słuchać rady przyjacielskiej, dobrej, a nie pójść za głosem niemieckich socjalistów żydowskich.

Taka jest nauka, którą trzeba wyciągnąć z powyższych słów.

Zabezpieczenie na bezrobocie w Gandawie.

W Gandawie zabezpieczenie od bezrobocia jest urządzone w sposób następny. Miasto uchwaliło wydać na bezrobotnych corocznie około 200 tysięcy franków.

Odróżnia się takich robotników, co należą do towarzystw zawodowych i takich co do towarzystw nie należą. Towarzystwa zawodowe w Gandawie mają kasę bezrobocia i udzielają swym członkom pewnego wsparcia w czasie braku pracy. Do tego wsparcia dopłaca miasto ze swej kasy. Dorosłym członkom towarzystw zawodowych dopłacano w grudniu, styczniu i lutym 100 proc. czyli tyle, ile otrzymywali z kasy towarzystwa zawodowego. W innych miesiącach dopłacano tylko 60 proc. czyli trzy piąte tego, co płaciły towarzystwa zawodowe. Nikt jednak nie mógł dostawać więcej jak 75 centów mów (60 fen. dziennie).

Kobiety, młodzi robotnicy, oraz robotnicy, którzy przerwać musieli pracę, dla tego, że w fabryce się coś zepsuło, dostawali tylko 40 proc. czyli dwie piąte dziennego zarobku.

Widzimy tedy, że dla tych, co należeli do towarzystwa zawodowego, podstawą obliczenia dodatku miejskiego było to, co od zawodowego towarzystwa otrzymali. W związkach zawodowych, które się d-

Kasy przytęczyły, było przeciętnie 13000 robotników. Związki zawodowe wydały w r. 1904 — 38 tys. franków, a miasto dodało 23 tys.; w r. 1905 związki wydały dla bezrobotnych 31 tys. franków, a miasto dopłaciło 18 tys.

Jak jednak obmierzyć miejski dodatek tym robotnikom, którzy do związków zawodowych nie należą? W każdym mieście większym jest dość takich ludzi, którzyby z przyjemnością pobierali zabezpieczenie nie starając się pracować. A przecież kasa na bezrobocie miała być pomocą dla uczciwych robotników, aby im ułatwić przebycie czasu bezrobocia, a nie wygodzić tym, którzy nie chcą pracować. Przecież kasa taka niema popierać lenistwa! A tu trudno przecież każdego zgłaszającego się śledzić i badać.

Wobec tego powiedziano sobie tak: Każdy robotnik niechaj w czasie pracy odkłada część swego zarobku na książkę oszczędności w kasie na bezrobocie. Taki, co oszczędza, nie będzie lenił się do pracy.

Gdy ten robotnik nie będzie miał pracy, przyjdzie odebrać część pieniędzy na życie dla siebie i rodziny. Wtedy to do tego co odbierze z książki oszczędności, dopłacimy mu część z miejskiej kasy dla bezrobotnych. I rzeczywiście dopłacano tu tak samo jak robotnikom należącym do towarzystwa zawodowego. Jak wielkie z tego dla robotników płynęły korzyści, o tem świadczy najlepiej, że w ciągu roku zeszłego dopłacała kasa bezrobotna dwie trzecie tego, co z własnych oszczędzonych odebrano funduszy. Kto odebrał 150 franków — temu dopłacono jeszcze 100 franków. Korzyść przeto, jak widzimy jest znaczna.

Ale tutaj na przykładzie tej kasy można zarazem poznać, jak to dużo znaczy, czy robotnik należy do towarzystwa czy nie. Robotnicy należący w Gandawie do towarzystw, dowiedzieli się o tem urzędzeniu i zrozumieli jego korzyść. Dla tego to całemi związkami około 13 tys. przystąpiło do kasy na bezrobocie i wynieśli z niej 23 tys. franków korzyści.

Robotnicy zaś nie należący do towarzystwa, nie poznali się na korzyściach kasy.

I tem to się tłumaczy, że w Gandawie mimo tak wielkich korzyści do kasy bezrobotnej zgłosiło się z pomiędzy robotników, którzy nie należą do żadnego towarzystwa, tylko dwunastu!

Nie potrzeba chyba wyraźniejszego dowodu na to, że należenie do stowarzyszeń dla robotnika każdego jest koniecznem, bo inaczej chociażby istniały dla niego korzystne urządzenia, to często z nich nie będzie umiał korzystać.

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegli współbraci!

LISTY.

Chropaczów.

Kopalnia i huta potrzebują robotników. Wyczytałem, że wysyłają po nich zagranicę. Dawniej do Chropaczowa sprowadzano Rusinów, bo to mieli być przyjaciele Niemców a nieprzyjaciele Polaków. Ale ta spekulacja na słowiańską niezgodę jest niemądrą i do niczego nie doprowadza. Rusini nie są tak wytrzymali w robocie, niż Polacy. Dlatego teraz kopalnia nawet w Krakowie rozlepiła plakaty i wabi robotników. Przytem trzeba wiedzieć, że p. Lück, zarządca kopalni jest przewodniczącym „Ostmarkenvereinu“ i sasiada w głównym zarządzie śląskiego „Ostmarkenvereinu“. Nic to nie pomaga — skoro brak robotników, to trzeba ich sprowadzić, chociażby z końca świata, byle tanio a dosyć. Trzeba nam mocno agitować pomiędzy przybyłymi robotnikami. Chociaż to kosztuje czasu i płuc, a trzeba być ostrożnym, to jednak nie ma innej rady, jak agitować i gazetę polską podsuwać pracującym, byle ich objaśnić i oświecić.

Poprawa zarobku by nam się przydała tak na kopalni, jak nahucie. Na kopalni robota jest ciężka i niebezpieczna, na hucie trująca i zdrowiu szkodliwa a bez niebezpieczeństwa się nie obejdzie. W hucie zarobek za tak długą szychtę jest za mały. Cena cynku jest wysoka, więc zysk pracodawców jest dobry i mogliby poprawić.

Praca kobiet nam psuje cenę. Dziewczyna w młynie robi przez 11 godzin za 1 mk. 20 fen. Lepiej by było, gdyby dziewczyny w tym kurzu nie pracowały, bo to szkodzi zdrowiu.

Premia przy przepracowanych 26 szychtach wynosi 10 mk. Chociaż niejeden już nie może, jednak goni za premią — bo to znaczny grosz. Męczy się więc, pracuje, aż upadnie, aż go siły opuszczą.

Taki jest nasz los. Na to smutnie patrzymy, ale innej rady wam dać nie możemy, jak tej: Oświecać się nawzajem i organizujemy, a będzie lepiej.

Przyjaciele Marka i Justyna.

Od Lipin.

Na kopalni Matyldzie odbyły się niedawno temu wybory do sądu procederowego, w których zwyciężył pan Kula, 170 głosami kandydat chrześcijańskich górników otrzymał 150 głosów. Przypadek — można powiedzieć — sprawił, że chrześcijański kandydat nie zwyciężył, ale z drugiej strony żałować należy, że było za mało agitacji za nim. Niejeden głosował wskutek obmowy chrześcijańskiego kandydata, a obmówić kogo — to łatwo. Później pokaże się, czy to słusznie było, podejrzewać współbrata, który już od 6 lat stawiał wnioski, aby nam lepiej było. Ponieważ akurat teraz jeden taki wniosek został przyjęty, gdy K. w wydziale

jest, dla tego zaraz przypisywano zasługę owemu K. — i to dopomogło mu do zwycięstwa.

Stosunki tutaj są liche. Zarobki mogłyby być większe, bo praca jest niebezpieczną. Zyski przecież są dobre — widać to z dywidendy spółki akcyjnej lipińskiej. Mianowicie obecnie jest ścisk o węgiel — ceny idą w górę. Od nas robotników żądają urzędnicy wiele pracy, wiele wózków. Kto goni z pomiędzy nas za wózkami, ten staje się nieostrożnym, bo nie ma czasu, aby obejrzeć, opukać (okłupać) dokładnie przodek i zabudować go tak, żeby nieszczęścia nie było. A tu, gdy się węgiel sypie na człowieka, to kości się łamią i niebezpieczne są pokaleczenia — a o rentę wystarczającą tak trudno, tak bardzo trudno!

Bracia! Sprawy zarobkowe są tak ważne, że możnaby o nich całe książki wypisać. Pożałujcie Boże, jak mało nasi ludzie się tem zajmują. Jak mało starają się o organizację, o oświatę. Zbliża się zima. Wszędzie ruszają się robotnicy. Ruch zarobkowy się rozpoczyna. Skoro ceny węgla poszły w górę, dla czego i my nie mamy coś z tego osiągnąć?

Zbliża się nowy kwartał — proszę was, bracia, zaagituście za „Pracą“ i za innemi gazetami polskimi! Jest do tego sposobność. Wiem dobrze, jak można pozyskać czytelników, sam to robię, ponieważ mocno jestem przekonany, że nam na Górnym Śląsku potrzeba tylko więcej oświaty, a wtedy będzie wszystko: będzie organizacja, lepsza dola, większe zarobki, większa wolność i t. d.

Oświata ludu — dokona cudu! **Brat Marka.**

OFIARA WIKTOSI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

V.

Mijały dnie i noce, dnie spędzane na trzęsących i wolno wlokących się wózkach, a noce w karczmach. Wikcia matkę pielęgnowała, otulała, chłodziła, muchy znad śpiącej opędzała, karmiła, poila, a starała się przytem zawsze pokazywać jej twarz wesołą. Zresztą niebyło o to trudno dziewczynce, bo ile razy smutek, lęk, lub zbytne zmęczenie ją ogarnęło, to szeptała w duchu „do Częstochowy, do Częstochowy!“ i zaraz odwaga, siły i wesołość jej wracały.

W Nowem-Mieście po przenocowaniu zatrzymały się dłużej, na dzień i na drugą noc, bo matka była bardzo zmęczona. Wikcia, ułożywszy chorą, usiadła przed karczmą i cerowała spódniczkę, rozdając przy złażeniu z wozu. Wtem widzi coś niezwykłego.

Stara kobieta nędznie ubrana i wyrostek bosi i obdarty ciągną niski wózek, w którym wśród lach-

manów leży starzec o twarzy prawie brązowej od promieni słońca, a tak pomarszczonej, że wyglądała niby jakaś popękana skorupa. Oczy jego, otwarte szeroko, ale nieruchome i bez blasku, świadczyły, że był ślepy. Leżał spokojnie, bezwładnie, zdawało się, że duch jego uleciał z tego ciała, co pewno blisko wiek na ziemi się tułało.

Gromadka stanęła przed karczmą.

— Słuchaj mała — pyta Wikci stara kobieta, — czy tam w izbie jest miejsce?

— Jest, matko.

— A przyjmą tam starego z wózkiem?

— Lepiej starego do szopy wtoczyć — przewał wyrostek, — mordęga z temi progami.

— A to może i do szopy — odrzekła stara.

— Jakto do szopy! takiego staruszka i chorego! — żywo zawołała Wikcia; — tam zimno, wieje i furmani przy koniach ciągle się kręcą, spać staruszkowi niedadzą. Lepiej go do izby wtoczyć.

— A to tocz go sobie sama! — zawołał ze złością chłopak. — Dość się nadźwigam dzień cały za tych marnych parę groszy. W krzyżach mnie boli, tylko patrzeć, jak zacznę chodzić na czworaku. Wtocz sama! zobaczysz, jak to lekko!

— Matko — rzekła Wikcia do żebraczki, — może byśmy poradzili same?

— O, bogać! Żebyś tylko z tyłu dźwignęła, to ja pociągnę. Z tym nicponiem i tak więcej ciągnę, niż on, choć to chłop zdrowy.

I stara kobiecina wózek przed sam próg pociągnęła. Wikcia z tyłu go uniosła, i choć z wysiłkiem wózek przez próg przeprowadziła, a potem sama już dyszelek ujęła i przez szerokoą sień do izby wtoczyła.

Chłopak wszedł także do izby z pewną miną, z rękami w kieszeniach i kazał sobie podać wódki i chleba z kielbasą. Stara do ognia garnek przystawiła i kaszę gotowała.

Wikcia wymknęła się zobaczyć, czy matka śpi, a gdy wróciła po jakimś czasie, zastała żebraczkę nad starym z miseczką kaszy.

— Nie chcę! niechcę! — bronił się starzec jakimś stłumionym, jakby już zagrobowym głosem; — daj polewki.

— Zkąd ja ci tu polewki dam? — ofuknęła baba. — Dużośmy zrobili, żeby ci piwa na polewkę fundowała! Za te dwanaście groszy i parę kawałków chleba, cośmy uprosili!

— To ja nic w usta nie wezmę, — wyszeptał starzec z dziecinnym uporem.

— A to nie, choćbyś i zmarniał z głodu! Kto z tobą do ładu dojdzie!

Wikcia rozmowy wysłuchiwała i serce jej się ścisnęło. Podeszła do szynkarki prosząc o kufelkę piwa. Osiłdziła własnym cukrem, zagrzała przy ogniu, wkrajała chleba i sera, potem z dymiącym garnuszkiem na brzegu wózka przysiadła.

— Macie, dziadku, polewkę; jeno wam ostudzę.

— A kto ty?

— Ja Wikcia Dąbkówna, do Częstochowy chorą matkę ofiarowałam i wiozę. A teraz wam polewkę przyniosłam.

— Bóg zapłać! Niech ci Pan Jezus wynagrodzi za dobre serce. Niech ci da wszystko najlepsze.

— Pomódlcie się, dziadku, bo wyście już blizcy Pana Boga, to was prędzej wysłucha; pomódlcie się, żeby moja matka ozdrowiała.

— Po co, po co mam modlić się o to? — wyszeptał starzec, zażywając podany sobie posiłek. — Czy ja wiem, co tobie Pan Bóg na szczęście przeznaczył i czy matce trzeba ozdrowieć? Ja jedno tylko ci powiem: Pan Bóg wie najlepiej, co człowiekowi potrzebne i nigdy też nie proszę: Boże, daj to albo tamto, ale mówię: daj Boże wszystko najlepsze. Pan Bóg sam rozsądzi.

Starzec zjadł polewkę, począł szeptać pacierze i mimo hałasu w izbie prędko w sen zapadł. Wikcia się wysunęła i zajrzała do matki, a znalazłszy ją śpiącą, usiadła na progu. Wkrótce przysiadł obok chłopak, wyrostek.

— No co, trzasło ci w krzyżu, jakieś wóz dźwigała? — zapytał ze złośliwym uśmiechem.

— W krzyżu mi nie trzasło, tylko w sercu zabolało, że są tacy źli ludzie, co nad kaleką starym i zgrzybiałą kobietą nie ulitują się i w biedzie ich zostawić gotowi.

— Phi! wielkie rzeczy! — zawołał chłopak, nakładając tytoń do fajki. — Wielka tam dla nich bieda! A kto im każe do Częstochowy się włóczyć!

— Idą na ofiarę Matce Boskiej, pewnie o zdrowie dla starego.

Chłopak wybuchnął głośnym śmiechem i począł tłuc się dłońmi po kolanach.

— Na ofiarę! na ofiarę! — woła, a toś głupia! Idą do Częstochowy żebrać. Już ze dwadzieścia lat tam się włóczą i pieniędzy sporo uzbierali, tylko może gdzie zakopują. Oj podpatrzę ja ją kiedy, a wtedy tyle ich będzie widziała!

I zamaszystym ruchem figę pokazał. Wikcia aż w tył skoczyła!

— Jak tobie nie wstyd pomyśleć tak nawet! — zawołała, — jak ty się kary Boskiej, nie boisz!

— A mało się to dla nich napracuje! Mało starego naciagam się, nadźwigam! Dziesięć groszy na dzień mi dają. Wstyd powiedzieć! Żeby nie to, że człowiek zarobi na Jasnej Górze, to przysłoby kopyta z głodu wyciągnąć. Ale tak przynajmniej tam biorę najgorsze łachy, czarne okulary z takimi dookoła kłapami, jak na konia, i udaję ślepego, a ludziska grosze sypią.

I roześmiał się szkaradnie.

Wikcia rece złożyła.

— I tobie nie strach tak oszukiwać Pana Boga tam, w tem miejscu! Jak możesz spojrzeć na tych ludzi, co czyste serca do Boga niosą i jałmużnę dają? Toś ty przy nich jak błoto przy śniegu! I nie pomyślisz sobie, że ciebie Pan Bóg za to urągowisko na starość takim kalectwem skarać może!...

Urwała, bo w tej chwili usłyszała ciężki kaszel matki, i pobiegła do izby. Pawłowej tego dnia było gorzej, trzeba było lekarstwo na kaszel gotować. Wikcia kilka razy nocą wstawała, aby je grzać na kominie, bo według przepisu sąsiadki tylko gorące było skuteczne. Rzeczywiście nad ranem chora usnęła spokojnie. Skoro zaś słońko weszło, zakrzętnęła się Wikcia koło przygotowania do dalszej drogi.

Kiedy matkę z pomosą furmana na wóz wsadzała, żebracy ruszali także.

— My wpierv staniemy w Częstochowie, — zawołał chłopak. — Ty jak pani jedziesz szerokim gościńcem, my jak dziady ścieżkami, ale zobaczmy, czy ci długo na furmana starczy.

I roześmiał się złośliwie.

— Szczęśliwej drogi! — rzekła Wikcia, nie zwracając uwagi na przymówki.

— Szczęśliwej drogi! — odpowiedzieli.

I ruszył wózek szerokim gościńcem, a żebracy zaraz za wsią skręcili w wąską leśną drożynę.

Dojechano szczęśliwie do Wielkiej-Woli, wsi z kościołem i klasztorem. Pawłowa czuła się dziś lepiej, zdawało się, że i ją nadzieja zobaczenia Częstochowy ożywia i wlewa otuchę w jej skolatana duszę.

Wikcia umieściła matkę w gospodzie, gdzie ta bardzo spokojnie noc przespalała, nie zbudziwszy się ani razu. Wikcia uszczęśliwiona była tym objawem i serdecznie Bogu za polepszenie dziękowała. Rano znowu wynajęła wózek i wyszła przed dom, aby stojącemu na przyźbie karczmarzowi zapłacić. Sięga za gorset do chustki, w której związane miała pieniądze, i nagle zbladła jak ściana. Chustki nie było! Nogi zachwiały się pod nią, poczęła gorączkowo gorset zdejmować, lecz nie z pod niego nie wypadło. Pieniądze z chusteczką zginęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Robotnicy! Organizacya. Łączenie się. Jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!”

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. W przemyśle budowlanym istnieje 106 związków rozmaitych, z pomiędzy których 60 spisało kontrakt z organizacją robotników. Pracodawcy chwala owe piśmienne kontrakty, gdyż wskutek nich nie ma streiku, bo tak robotnicy (mura-

rze, cieśle itd.) jak majstrowie trzymają się kontraktów, płacą zarobki skonstruktowane itd.

— Ruch zarobkowy w obwodzie westfalsko-nadreńskim już się rozpoczął. W hutach „Rote Erde“ pod Akwizgranem (Aachen) około 4000 strejkuje lub zostało wydalonych z pracy. Huty zamknięto.

Robotnicy kopalni „Freie Vogel und Unverhofft“, postanowili na razie odstąpić od żądania podwyższenia płacy. Pierwotnie żądano dla rębaczy i murarzy kopalnianych przynajmniej 5 mk. 50 fen., dla innych górników 5 mk., dla tak zwanych szleprów i dorosłych robotników pracujących na wierzchu 4 mk. 30 fen., dla koniarków i hamulczych 3 m., dla robotników młodocianych 2 mk. płacy dziennej.

Na zgromadzeniu odczytano odpowiedź zarządu kopalni, który odmawia podwyższenia płacy, uzasadniając odmowę tem, że kopalnia pracuje ze stratą a płaci przynajmniej takie same zarobki, jak kopalnie sąsiednie. Robotnicy wysłuchawszy odpowiedzi, uchwalili rezolucję, w której zaniechali żądania podwyższenia płacy, wypowiadając tylko nadzieję, że kopalnia sama w przyszłych miesiącach płacę podwyższy. Dalej uchwalono nie robić więcej nadszycit, chyba tylko, gdy grozi niebezpieczeństwo lub nastąpi przeszkoda w ruchu kopalni.

Ruchem zarobkowym na kopalni „Freie Vogel und Unverhofft“ kierował niemiecki związek górników zwany ogólnie „bochumski ferband“.

— Zarząd saskich kolei państwowych zaprowadził dla robotników warsztatowych 9 godzinny dzień roboczy. Rozkład godzin jest taki, iż na przedpołudnie przypada $4\frac{3}{4}$ godzin, a na popołudniu $4\frac{1}{4}$ godziny. Zarazem podniesioną została płaca robotnikom pracującym poza warsztatami. Przed wielkimi świętami robota ma kończyć się o 2 godziny wcześniej, jednak robotnicy otrzymują także i za te 2 godziny wynagrodzenie. Ci zaś robotnicy, którzy z powodu ważności lub pilności pracy te 2 godziny musieliby pracować, otrzymają podwójne wynagrodzenie, a oprócz tego w innym dniu 2 godziny wolne.

Czechy. W Hostomicach odbyło się zgromadzenie niezawisłych socjalistów z udziałem 500 uczestników. Zgromadzenie oświadczyło się za natychmiastowem rozpoczęciem strejku. Równocześnie odbyło się w Dux zgromadzenie 700 robotników pod gołym niebem, a także osobno obradowali delegaci socjalistów, którzy oświadczyli się przeciw strejkowi. Po zgromadzeniu niezawisli socjaliści wtargnęli do sali, gdzie obradowali delegaci socjalistów. — Powstała bójka, w której zraniono kilku przywódców partii socjalistycznej. Anarchista Worzik, który stał na czele socjalistów niezawisłych, został aresztowany.

— Strejk po kopalniach węgla brunatnego bardzo się rozszerzył. W okolicy Brüx z 36 szybów strejkowano na 23. Kilka tysięcy już strejkuje.

Węgry. Wybuchnął krwawy strejk i przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami w kopalni węgla w Petrożsewy a wojskiem; 170 osób lekko ranionych. Przywódzca strejkujących Gualacsy i 15 jego towarzyszy zostało w nocy aresztowanych. Nastąpią prawdopodobnie dalsze jeszcze aresztowania. Załogę wojskową wzmocniono. Liczba strejkujących robotników wynosi 7000.

Anglia. Sprawozdanie „Labour“ departamentu wykazuje za rok 1905 w Anglii 358 strejków i stawek, w których 93000 osób brało udział. Robotnicy stracili przez czas bezrobocia 2470000 dni roboczych, blisko o milion więcej niż w roku 1904. Największe i najliczniejsze walki przypadają na górników i kamieniarzy.

Anglia. W Chardiff wybuchł strejk górników, który przybrał groźne rozmiary. W Khymney napadł tłum na żony tych robotników, którzy nie należą do związku górniczego i w okrutny sposób się nad nimi znęcał.

Jeden z rozwydrzonych robotników przywiązał jakąś kobietę do taczki i chciał ją w rzece utopić. Wielu kobietom pozzdierano suknie z ciała, przy czem bito je kijami, raniąc je niebezpiecznie.

Robotników nie należących do związku owijano w płótno żaglowe i włóczono ich po ulicach.

To barbarzyństwo!

Francya. Ministerstwa Sarriena urzeczywistnienia stopniowo swoje obietnice co do zajęcia się ustawodawstwem społecznem. Ustawa o całkowitym spoczynku niedzielnym uchwalona już przez parlament. Dotychczas praca mężczyzn dorosłych w fabrykach nie może (od r. 1848) przekraczać 12 godzin dziennie kobiet zaś i dzieci (od r. 1900) 10 godzin. Według nowego projektu dzień roboczy dla wszystkich dorosłych pracowników w przemyśle, górnictwie i transportach (z pewnymi wyjątkami dla mężczyzn pracujących pod otwartem niebem) zostaje stopniowo ograniczony do 10 godzin dziennie, a mianowicie w chwili wejścia w życie ustawy do godzin 11, we dwa lata później do 10 i pół, po czterech zaś wreszcie do 10. Przepisy te obowiązują także w zakładach, mających charakter naukowy, lub dobroczynny. Zatrudnieni w sklepach i biurach będą musieli mieć każdy dzień conajmniej 10 godzin nieprzerwanego wypoczynku. Kobiety i dzieci nie mają być nadal zatrudniane dłużej, jak 6 godzin, chyba, że cały dzień roboczy wynosi 7 godzin i że w ciągu tego czasu przynajmniej 1 godzina przeznaczona jest na wypoczynek.

Francya. Lijońskie towarzystwo akcyjne kolejek ulicznych postanowiło dopuścić swoich urzędników i pracowników do uczestniczenia w pewnej mierze w zyskach. Jednak część ta zysków, która

przypadnie na pracowników, nie będzie wypłacona na ich ręce, lecz tylko przekazana do ich kas: w połowie do kasy inwalidzkiej, w połowie zaś do kasy wsparcia.

Słuszną i sprawiedliwą rzeczą, by ci, co swą pracą tworzą zyski przedsiębiorstw, mieli też i udział w tych zyskach.

Obierajcie wszędzie i zawsze współbraci na starszych knapszaftowych.

Drobne wiadomości.

* **Bytom.** Przy wyborach ławnika do górniczego sądu procederowego przeszedł w środę współbrat p. Franciszek Siwek. Otrzymał około 140 głosów. Sława wyborcom! Przeciwnik otrzymał coś 30 głosów.

* **Radzionków.** Od 1 września r. b. będą pociągi stawały na dworcu Nowy Radzionków. Nam robotnikom potrzeba dwóch pociągów; ten pociąg, który z Tarnowskich gór wyjeżdża o godz. 4 rano, mógłby zatrzymać się w Nowym Radzionkowie o godz. 4 minut 18 albo 20, a popołudniowy pociąg, który wyjeżdża z Katowic o godz. 4 mógłby zatrzymać się w Nowym Radzionkowie o godz. 5. Ktoby temi pociągami jeździł, zyskałby 1/2 godziny i więcej, nawet godzinę, tak rano, jak po południu, a to coś znaczy. Bracia, wyślijmy petycję do dyrekcyi kolejowej, aby nakazała, co potrzeba. To ja nie nie kosztuje, a my będziemy mieć wielką korzyść. Czas jest drogi — czas to pieniądz, więc musimy się starać o to, aby jak najpóźniej z domu wyjechać a jak najprędzej przyjechać. Wtedy szczyta nie jest tak długa, tak uciążliwa. Wszystkim nam trzeba należytego odpoczynku, a jest nas może z 200, którzy jeździmy z Nowego Radzionkowa na robotę do Karfu, Bytomia, nawet do Chorzowa i Laurahuty. Niejeden ma gospodarstwo, więc w czasie żniw lub innej pilnej roboty chodzi mu o każdą godzinę. Wogóle robotnik chce też mieć jak najlepsze połączenie kolejowe, gdyż dopiero wtedy nowy dworzec będzie dla nas dobrodziejstwem. Bracia, podpisujcie petycję, bo taki podpis jest dany na dobrą rzecz!

Górnika Skala.

* **Walbrzych,** na Dolnym Śląsku, ma też filię berlińskiego „Verbandu“. Do tej górniczej filii należy 90 członków, którzy zapłacili 743 mk. 80 fen. składek. Wydatki wynosiły 96 mk. 17 fen., (17 członków za 170 dni choroby otrzymało 75 mk. 40 fen., płacono też na wypadek bezrobocia z osobnych składek — a 647 m. 63 fen. przesłano do kasy berlińskiego „Verbandu“.

* **Galicja.** Krakowski polski związek zawodowy robotników osiągnął dla swoich towarzyszy w fabryce wagonów w Sanoku znaczne korzyści. Ro-

botnicy postawili szereg żądań; przez dwa tygodnie prowadzono układy z zarządem fabryki; spór zakończono drogą ugody.

Robotnicy osiągnęli następujące ustępstwa: dzień pracy skrócono o godzinę, tak że obecnie będzie trwał tylko 9 godzin; — płacę dzienną podniesiono o 10 proc., a przy robocie akordowej o 25 procent. Związek zawodowy katolickich robotników w Krakowie istnieje dopiero od 3 miesięcy, a już zdołał oddać usługę swym członkom.

Sila w jedności! — więc łączmy się!

Z górnośląskich rynków towarowych.

Targ na surowe żelazo jest bardzo słaby. Co wysokie piece wytopią, to fabryki zaraz odbierają. Ponieważ huty mają dużo zamówień, więc same potrzebują wszystek surowiec, a tylko mało surowca jest na sprzedaż. Zapasów surowca nie ma. Na zachodzie (w Westfalii i Nadrenii), jest podobnie. Dla tego może łatwo nastąpić brak surowca. Wskutek tego ceny są wysokie i wciąż się powiększają, tem więcej że i koks drożeje.

Lejarnie podwyższyły ceny. Spodziewają się że dosyć pracy będą miały w przyszłych tygodniach. Starają się o połączenie w związek, aby za pomocą jego lepsze czasy nastąpiły.

Rurkownie mają wiele zamówień, z czego są tem więcej zadowolone, ponieważ w ostatnich latach na jesień nigdy nie było wiele zamówień. Lejarnie stali mają na kilka miesięcy zamówień. Ceny są wysokie.

Fabryki kotłów i warsztaty nieraz nie mogą dostać materiału potrzebnego na czas — taki jest ścisk. Związek stalowni przyjmuje na 20 do 25 tygodni czasu do wykonania.

Fabryki maszyn mają wiele zamówień, ale pragną jeszcze lepszych cen.

Brak robotników wyczynionych — tak skarżą się pracodawcy. Kopalnie sprowadzają robotników z zagranicy, ale huty i fabryki wyrobów żelaznych tego nie mogą tak bardzo uczynić, ponieważ potrzebują wyczynionych robotników, ślusarzy, formierzy, tokarzy i t. p. Przyjmują co prawda więcej uczniów, niż zwykle, ale to nie wiele pomaga, bo uczniowie dopiero po kilku latach stają się zdolnymi robotnikami.

Ostatnie wiadomości.

Strejki jesienne.

Duchów. Liczba strejkujących robotników zmniejszyła się o 800, mimo, iż na kilku szybach wybuchł częściowo świeży strejk.

Petrożeni. Aresztowanych górników wypuszczono już na wolność. Rokowania między strej-

Stającymi a pracodawcami trwają dalej. Główny punkt sporny stanowi sprawa organizacji zawodowych. Strejkujący domagają się od pracodawców, aby uznali te organizacje.

Małdyt. Strejk w kopalniach trwa dalej. W kilku kopalniach przyszło do starć między strejkującymi a wojskiem. Murarze i kamieniarze w Małdrycie uchwalili rozpocząć strejk ogólny.

Prosimy, podać ten numer „Pracy” innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najciekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę”, co nie jest trudne!

Państwowi inspektorzy fabryczni

dozorują ruch w hutach i fabrykach, przyjmują zażalenia robotników względem wszelkich spraw robotniczych, z wyjątkiem spraw zarobkowych, które należą do sądu procederowego.

Z inspektorami można osobiście pomówić w następujących godzinach:

W Bytomiu ma inspektor swoją kancelaryę przy ulicy Dworcowej no 12a na trzecim piętrze. Pod jego dozór należą powiaty Bytom (miejski i wiejski), Królewska Huta (miasto), Tarnowskie Góry i Lubliniec. Można z nim pomówić co Niedzielę od godziny 9 do 10 i co Czwartek od godz. 4 do 8 po południu. Inspektorem jest radzca Tobiasz.

Gliwice. Inspektor procederowy Neufeldt mieszka w pierwszym domu przy promenadzie, narożnik ulicy Dolnowałowej (Niederwallstrasse) na pierwszym piętrze. Regularnie można z nim mówić co Czwartek, od godz. 4 do godz. 7 wieczorem i w pierwsze dwie Niedziele każdego miesiąca od 8 do 10 godz. rano. Do jego obwodu należą powiaty Gliwice (miasto i wieś) i Zabrze.

Katowice. Inspektor procederowy Krantz mieszka przy ulicy Młyńskiej (Mühlstr.) no. 22 na drugim piętrze. Można z nim pomówić co Czwartek od godz. 4 po poł. do 8 godz. wieczorem, a w dwie pierwsze Niedziele po każdym pierwszym miesiącu przed południem przed i po wielkiem (głównem) nabożeństwie.

Do katowickiego obwodu należą powiaty Katowice (powiat miejski i wiejski) i Pszczyna.

O pole. Codziennie od godz. 9—1, i od 3—6½ po południu. W Niedzielę od godziny 11—12, lecz tylko za poprzednim zameldowaniem. Mieszkanie w domu przy ulicy św. Mikołaja 29 na drugim piętrze.

Do obwodu należą powiaty: Opole (miejski i wiejski), Kluczborek, Olesno, Strzelce i Niemodlin. Inspektor nazywa się dr. von Langsdorff.

W Nysie (od 1 kwietnia 1901) u inspektora Jähr, do którego należą powiaty Nysa, Prudnik i Grodków.

Srodkiem do oszczędzenia jest

MAGGI

ego przyprawa.

i t. d. silny, przyjemny smak. Jak najuprzejmiej poleca

Rudolf Baumann, Bytom, ul. Tarnogórska 23.



U mnie kupuje się pierze na pościel taniej bo nie potrzebuje płacić drogiego płatu za sklep.

Pierze na pościel

zdrowe, suche i wolne od pyłu, bo jest 2 razy czyszczone pod osobistym dozorem.

Pierze gęste od 1 mk. począwszy.

Koszta jazdy kolejką uliczną zostaną każdemu z kupujących zwrócone.

Paulina Silberberg,
Bytom, ul. Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Najpiękniejszą

białą, aksamitno miękką skórą, delikatną, czystą twarz, z różnym młodocian. wyglądem i ośniewajaco pięknym powabem można uzyskać przez codzienne używanie prawdziwego mydła

Stockenpford - Lilienmilch - Seife

firmy Bergmann & Co., Radebeul

z marką ochr.: konikiem kłikowym.

Sztuka po 50 fen. sprzedają

w Bytomiu A. Sollich, A. Wechow-

ski, A. Wermund, J. Duebecke,

S. Berliner, J. Schedon, W. Staniszewski, G. Stempel, Drog.

św. Barbary, C. Franke, Alw

Wiltosch, Arthur Wischeropp,

Joh. Peterok w Starej Aptecz-

i w apteczce pod koroną.

w Wierku M. Fuhrmann.

w Laurahucie aptekarz Hahn

w Lininach Maks Kowalski.

Tłocznia wina w Brzegu
Julius Raabe & Co.
Brzeg, obw. Wrocław

poleca

Wino jabłkowe, wytr. litr 35 fen.

„słodkie „ 45 „

Wino wiśniowe „ 50 „

Wino z borówek „ 55 „

Wino św.ętojańskie „ 60 „

Wino agrestowe „ 65 „

Sok malinowy „ 110 „

Sok wiśniowy „ 100 „

Winny punsz „ 120 „

Przy zamówieniu w butel-

kach wysyłkowych od 10, 15,

20 i 25 litrów, jako też w be-

czulkach różnej wielkości za

zaliczką należytości.

Polecamy piękną książeczkę ułożoną przez
Józefa Chocińskiego pod tytułem:

Rozrywka po pracy w dni świąteczne.

Książeczka ta zawiera następujące sztuki
teatralne:

1. Skarbnik. — 2. Wyrok księżnej Cieszyńskiej. — 3. Dziad górnośląski i dziad wielkopolski w Trzebnicy. — 4. Bys z życia świętej Jadwigi, Patronki Śląska i Polski. — 5. Spłace wojsko św. Jadwigi. — 6. Obrona Głogówka.

Polecamy ją towarzystwom do odgrywania
teatru i wszystkim innym czytelnikom.

Cena wynosi za egzempl. brosz. 60 fenigów
z przesyłką 70 fen., kartonowany 75 fen. z prze-
syłką 85 f., oprawny 80 fen. z przesyłką 90 fen.
Zamówienia przyjmuje eksp. Katolika, Bytom.

Nakładem „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Oczienkami drukarni „Katolika”
Odpowiedzialny redaktor Paweł Dominek. Wszyscy w Bytomiu.